Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 10 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,30 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 3,89 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

ROK XIV. NOWEMIASTO-POMORZE, CZWARTEK, DNIA 19 LIPCA 1934 NR. 83

„Za losy Niemiec ja jestem tylko odpowiedzialny“, oświadczył Hitler w Reichstagu.

Masowy mord, dokonany w dniu 30 czerwca z polecenia Hitlera na jego przeciwnikach, wstrząsnął do głębi nietylko Niemcami, ale odbił się również głośnem, a przykrem echem po całym świecie. Wszak wystrzelanie bezceremonjalne całej masy wybitnych przywódców obecnie panującego kierunku w Niemczech bez sądu i wyroku, jakoby nie chodziło o ludzi, a poprostu o psów — nie mogło pozostać bez wrażeń nawet przy dzisiejszych rozprężonych i rozstrojonych pojęciach i stępionych uczuciach ludzkich. Celem załagodzenia wezbranej oburzeniem tak niebywałemi w dziejach świata wypadkami opinji publicznej oraz celem pokrycia tych krwawych aktów autorytetem przedstawicielstwa narodu niemieckiego zwołał Hitler w ubiegły piątek Reichstag, w którym wygłosił przeszło półtorej godziny trwające przemówienie. Wszystkie ulice, prowadzące z rezydencji Hitlera do Reichstagu, były obstawione już od godz. 7 rano gęstemi szpalerami członków S. S. Na wszystkich większych placach i w ogrodach ustawiono głośniki, które miały transmitować mowę kanclerza. Przed godz. 8 sala zapełniła się. Posłowie stawili się prawie w komplecie. Obecny był Hugenberg, brak natomiast było księcia Augusta Wilhelma. Na ławach ministerjalnych zasiadł rząd w komplecie, z wyjątkiem wicekanclerza v. Papena. W lożach dyplomatycznych obecni byli liczni dyplomaci, z wyjątkiem ambasadora brytyjskiego i amerykańskiego. Mowa Hitlera transmitowana była przez wszystkie radjostacje niemieckie oraz wiele stacyj europejskich i zamorskich. W Stanach Zjednoczonych transmitowano ją w języku francuskim, angielskim, włoskim, hiszpańskim i portugalskim.

Mowa Hitlera stała się w ten sposób istotnie pierwszorzędną sensacją — zrozumiałą zresztą po takich, jedynych bodaj w swym rodzaju porachunkach politycznych. Mowę tę dla orjentacji Czytelników podamy dla braku miejsca w następnym numerze gazety, a choć tylko w streszczeniu. Tu pragniemy jedynie poddać ją pewnemu krytycznemu naświetleniu. A mianowicie zaznacza Hitler na samym wstępie, że nar.-socjalistyczna partja zastała w Niemczech zupełny rozkład stosunków politycznych i gospodarczych, likwidując stary i schorzały okres historji Niemiec, a zastępując go nowym, zaznaczającym się całkowitem odrodzeniem narodu. **Taki sąd wydaje Hitler o własnem swem dziele**, co już z góry **ujmuje mu albo choć tylko znacznie zmniejsza charakter bezstronności.** Przysłowie: Każdy żyd swój towar chwali“ ma i do tej oceny swe zastosowanie. Pewno, że **pozornie**, jako że każda nowa miotła zamiata początkowo dobrze — możnaby odnieść wrażenie pewnego polepszenia się stosunków wewnętrznych w Niemczech za ery hitlerowskiej, ale, kto **głębiej** w nie **wnika**, nie może nie widzieć w nich bardzo niebezpiecznych symptomów **gorszego** jeszcze bodaj niż poprzednio **rozkładu politycznego**, gospodarczego i moralnego. Wszak już sam fakt, że **potrzeba było Hitlerowi** już w samem **zaraniu jego rządów chwycić się aż tak drakońskich środków, by stłumić groźny pomruk niezadowolenia, wymowniej niż wszystkie krasomówcze wywody świadczą przeciw temu reżimowi.** A co do chwilowego polepszenia stosunków gospodarczych, to cenę ich okupienia stanowi zupełna **dezorganizacja** stosunków **finansowych** oraz zupełna **stagnacja obecna życia gospodarczego.** A co się tyczy strony moralnej, to **oskarżania** przez Hitlera pomordowanych swych przeciwników o najgorszego rodzaju **zboczenia i wyuzdania** moralne **świadczą niemniej wymownie o gangrenie**, która **wżarła się w jego własne szeregi.** Wszak ci, którym on tę zgniliznę moralną zarzuca, **to aż dotąd przecież jego najbliżsi powiernicy i pomocnicy. Hitler spokojnie patrzał na wszystkie ich grzeszki i wyuzdane wyczyny**, dopóki **mu byli wiernymi.** A dopiero teraz wywlókł je na publiczny widok, kiedy mu było potrzeba argumentów na usprawiedliwienie swego krwawego występu. Skąd inąd wiemy, że **ohyda gangreny**, o **którą obwinił swych pomordowanych przeciwników, ciąży także dalej na nader licznych jego najbliż. zwolennikach**, którzy mu pozostali wiernymi, **a których on dlatego i nadal pozostawia przy swoim boku.**

Hitler swoje drakońskie zarządzenie usprawiedliwia **srogą koniecznością zapobieżenia wybuchowi drugiej rewolucji**, która w jego pojęciu stanowiłaby istną katastrofę dla na nowo odradzających się Niemiec. **Poczucie prawnomoralne** każdego człowieka kulturalnego atoli **wzdryga się** przed tego rodzaju argumentacją. Wszak, jeżeli tak było naprawdę, jeżeli w rzeczy samej knuły się w skrytości groźne i zdradzieckie knowania, **należało winnych pociągnąć do sądowej odpowiedzialności**, stawić ich przed bezstronnym trybunałem i udowodnić im ich winę, **a dopiero wtedy poddać ich nieuchronnej karze.** A tu Hitler sam, do tego jak najżywiej **zainteresowany w sprawie, przeciw sobie skierowanej, sam jeden we własnej osobie stał się oskarżycielem, swym własnym obrońcą, sędzią i wykonawcą wyroku.** Czyż takim sądom można przyznawać **wagę bezstronności?**

Ale **Hitler, uznając się conajmniej za półboga Niemiec, uważa się widocznie wyniosłym ponad poziom tego, co obowiązuje zwykłego śmiertelnika. Inaczej, jakżeby śmiał z tak wielką emfazą i z taką pewnością siebie całemu narodowi rzucić w twarz oświadczenie, że za losy Niemiec on sam tylko jest odpowiedzialny.** My Polacy niezmiernie dużo doznaliśmy krzywd i przykrości od Niemców i stąd moglibyśmy czuć pewną satysfakcję, że pozwalają się obecnie jako 70 miljonowy naród **zastępować** w swej **odpowiedzialności** przez takiego człowieka jak Hitler, byłego **malarza pokojowego i eksgefrajtra armji niemieckiej, człowieka bez głębszego wykształcenia i inteligencji**, a wykazującego jedynie **celujące zdolności demagogiczne.** Ale, gdy się przekonujemy, że te tak zuchwałe powiedzenie z jego strony wybrańcy tegoż narodu **przyjęli** nietylko **bez sprzeciwu**, ale nawet **wśród frenetycznych oklasków**, to naprawdę **aż litość** nas bierze nad taką **głębią moralnego i politycznego upadku narodu niemieckiego.** Doprawdy, nader **nisko upaść** już musiał naród ten, jeżeli pozwala na takie pomiatanie sobą.

To, co obserwujemy w **bolszewickiej Rosji** i obecnie **hitlerowskich Niemczech, jakże żywo** przypomina **całą dzikość i okrucieństwo walk wewnętrznych z pogańskich czasów rzymskich.** Zdawaćby się mogło, że **dwutysięczna kultura chrześcijańska wytępić je zdołała doszczętnie.** A jednak **odżywiają** one dziś w całej swej ohydzie i potworności. Ale bo też ci wszyscy, którzy im **hołdują**, to **wyznawcy albo skrajnego bezbożnictwa albo starożytnych pogańskich poglądów.** Chcąc przeto **narody i społeczeństwa uchronić przed tego rodzaju barbaryzmem i okropnościami, jakich świadkami jesteśmy od lat już w bolszewickiej Rosji, a ostatnio w hitlerowskich Niemczech, nie znamy innego środka, jak zdecydowany nawrót do Boga i religji chrześcijańskiej.**

Strajk generalny w San Francisco ma wybuchnąć lada godzina.

Paryż, 16. 7. Z San Francisco donoszą, że wybuchł tam wczoraj strajk kolejowy. Również porzucili służbę pracownicy tramwajów i autobusów. Zamknięte zostały sklepy spożywcze i jatki mięsne. Wielu mieszkańców miasta udało się w okolice po zakupy produktów spożywczych. Na drogach, prowadzących do San Francisco, grupy strajkujących nie dopuszczają wozów z żywnością. W ciągu najbliższych 24 godzin ma wybuchnąć strajk generalny.

Tak mu zapłacił!

Hitler do Roehma.

30 stycznia rb., w pierwszą rocznicę objęcia urzędu kanclerza Rzeszy przez Adolfa Hitlera, wystosował kanclerz kilka listów dziękczynnych do swoich najbliższych współpracowników. Roehm, który został ostatnio zastrzelony przez Hitlera, był jedynym, z którym kanclerz pozostawał na ty. W liście do Roehma wspomina Hitler o zadaniach szturmówek (S. A.) i pisze tak:

„Gdy powołałem Cię na stanowisko szefa sztabu, S. A. przeżywały ciężki kryzys. Twoją to było w pierwszym rzędzie zasługą, że już po kilku latach S. A. stały się organem politycznym tak silnym, iż umożliwiły mi podjęcie walki o władzę i zwycięskie jej rozstrzygnięcie przez pokonanie ostateczne marksizmu. **Przeto, gdy zbliża się teraz rocznica rewolucji narodowo-socjalistycznej, odczuwam potrzebę, mój kochany Roehmie, wyrażenia Ci wdzięczności za niezapomniane usługi, które oddałeś sprawie narodowego socjalizmu i narodowi niemieckiemu.** Niechaj będą dzięki zrządzeniom losu, który pozwolił mi zaliczyć takich jak Ty ludzi **do rzędu moich przyjaciół i towarzyszy broni**“.

„Serdecznie przyjazny i wdzięczny

Twój Adolf Hitler“.

Tak pisał do Roehma kanclerz Rzeszy pół roku temu. Obecnie zapłacił mu kulą w głowę.

Znamienny wyrok sądu gdańskiego za zerwanie flagi polskiej.

Gdańsk. Dn. 11 bm. odbyła się rozprawa apelacyjna w sprawie zerwania i zniszczenia w dniu 3 maja rb. przez Niemca młynarza Maksa Fuchsa oraz jego ucznia Fryca Sobola flagi narodowej, wywieszonej przez rolnika Aleksandra Wieckiego na swoim domu w Mierzeszynie na terenie Wolnego Miasta.

Na rozprawie obecni byli m. in. komisarz gen. R. P., min. dr. Papee, wysoki komisarz Ligi Narodów, p. Lester oraz prezes sądu gdańskiego, p. v. Hagen. Mimo to, że świadkowie odwodowi, rekrutujący się prawie wyłącznie z bojówek narodowo-socjalistycznych, składali na rozprawie w porównaniu z poprzednią rozprawą odmienne zeznania, a prokurator zażądał kary 2 miesięcy więzienia dla Fuchsa, a 2 tygodnie dla Sobola, sąd po krótkiej naradzie oddalił apelację, zatwierdzając wyrok poprzedniej instancji, na podstawie którego obaj oskarżeni zostali uwolnieni od winy i kary.

Podkreślić należy, że przewodniczący rozprawy starał się wpłynąć na świadków oskarżenia (Polaków), wskazując na to, że przeciwko nim zostało wdrożone postępowanie za krzywoprzysięstwo i że mogą być z miejsca aresztowani. Zaznaczyć wypada również, że dotychczas jeszcze ani jedna ze spraw o zrywanie flag polskich nie została przez sądy gdańskie załatwiona ukaraniem winnych, aczkolwiek na terenie W. Miasta obowiązuje ustawa, przewidująca surowe kary dla osobników, obrażających emblematy państw sąsiednich.

Obchód święta Republiki Francuskiej w Paryżu.

W sobotę, w dniu święta Republiki Francuskiej, na placu Inwalidów odbyła się tradycyjna rewja oddziałów wojskowych. Na uroczystości tej obecny był prezydent republiki Lebrun, członkowie rządu oraz z gości premjer rumuński Tatarescu i sułtan Marokka.

We Warszawie.

Warszawa. W sobotę wieczorem w sali rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja dla uczczenia święta narodowego Francji, zorganizowana przez wszystkie stowarzyszenia francuskie i polsko-francuskie, mające swą siedzibę w Warszawie. Na akademję przybyli przedstawiciele rządu, członkowie korpusu dyplomatycznego, wyżsi urzędnicy M. S. Z., przedstawiciele władz wojskowych i t. d. Sala była pięknie udekorowana. Po przemówieniach orkiestra odegrała hymn narodowy polski. Drugą część akademji wypełniły produkcje artystyczne.

Amb. Chłapowski u min. Barthou.

Paryż. Minister spraw zagranicznych Francji, L. Barthou, przyjął ambasadora R. P. w Paryżu, p. Chłapowskiego. Przedmiotem konferencji była sprawa „paktu bezpieczeństwa” na Wschodzie.

W Berezie Kartuskiej.

Pierwsze wieści o obozie izolacyjnym.

"Robotnik" zamieszcza pierwszą korespondencję swego specjalnego wysłannika do Berezy Kartuskiej, p. Wacława Czarneckiego.

Nędzna mieścina

„Jestem w Berezie Kartuskiej. Tymczasem nie jako „przestępca polityczny" czy „burzyciel" ładu społecznego, lecz jako dziennikarz, pragnący zobaczyć, jak ten obóz wygląda zbliska.

W odległości 324 km od Warszawy, w trójkącie między Brześciem, Pińskiem i Baranowiczami leży miasteczko Bereza Kartuska. Nędzna, brudna, żydowska mieścina z niebrukowanemi ulicami, rynkiem, na którym stoją olbrzymie kałuże błota i wałęsają się kozy, to jest miejsce, gdzie spędzono z całej Polski „niebezpiecznych" dla ładu i porządku".

Spotkanie w Brześciu.

„Pierwsze moje zetknięcie z kandydatami do obozu nastąpiło w Brześciu na stacji, w tym historycznym Brześciu, gdzie już kiedyś urządzono trochę inne „miejsce odosobnienia".

Na kilka minut przed odjazdem pociągu zrobił się rumor na peronie. Bocznemi drzwiami dworca weszła grupa ludzi w otoczeniu policjantów. „Więźniów" było czterech, policjantów coś siedmiu. Szybko przeprowadzono cały transport ludzi do wagonu 3-ej klasy, którego połowę zajęto i ściśle izolowano od reszty podróżnych. Nie mogłem przyjrzeć się twarzom, bo ekspedycja odbywała się niezwykle szybko, zdołałem tylko stwierdzić, że w większości są to ludzie młodzi i że zaledwie jeden z nich niósł pod pachą jakieś zawiniątko. Reszta — w ubraniach, bez palt i bez czapek.

Pojawienie się tego oddziału wywołało duże wrażenie. Ludzie zamilkli i przypatrywali się idącym. Gdy uwięzieni i policja znikli wewnątrz wagonu, usłyszałem obok siebie głos:

— Codziennie przywożą ich po kilkadziesiąt osób. Dziś wyjątkowo mało".

Zapłakane panie.

„W wagonie, obok mnie, siedzą dwie panie. Zapłakane. Konduktor sprawdza bilety, okazuje się, że one jadą do Berezy Kartuskiej. Niedługo to błotniste miasteczko stanie się miejscem pielgrzymek z całej Rzeczypospolitej.

Dojeżdżamy do miejsca. Stacja „Bereza Kartuska" oddalona jest od miasta o 5 km. i właściwie nazywa się „Błudeń". Kilka nędznych, poleskich chatek".

Mieczyk O.N.R.-u.

„Policjanci wyprowadzają transport z wagonu. Jeden z konwojujących „oczyszcza" peron z publiczności, reszta otacza 11 więźniów zwartym pierścieniem.

Bagnety na karabinach, skupione twarze, widać, że policjanci gotowi są użyć broni w razie choćby najmniejszego „podejrzanego ruchu".

Siadam na chłopski wózek i jadę do Berezy. Po drodze mijam więźniów. Teraz dopiero mogę się lepiej przyjrzeć. Wszyscy są brudni, nieogoleni, ale hardo patrzą przed siebie. Jeden ma na głowie czapkę studencką, a w klapie marynarki „mieczyk", znak o ONR.-u. Widocznie zapomniano mu go zdjąć.

Między eskortowanymi jest dwóch ludzi starszych, mniejwięcej około czterdziestki. Wyglądają na ukraińskich chłopów. Jest również trzech żydów. Reszta — to ludzie młodzi dwudziestokilkoletni. Wpatrują się we mnie uporczywie, jakby chcąc coś powiedzieć, ale groźny konwój wstrzymuje ich widocznie przed tem. Ja również nie mogę odezwać się do nich, bo wiozący mnie chłopek uprzedził mnie, że za próbę rozmowy z prowadzonymi — aresztują".

Praca na szosie.

„W odległości kilometra od Berezy Kartuskiej widzę jakiś tłum na szosie. Podjeżdżamy bliżej i oto mam przed sobą członków „obozu" przy pracy.

P. premjer Kozłowski zapowiedział, że „izolowani" będą musieli pracować. Istotnie, tak jest.

Po obu stronach szosy znajduje się około 70 ludzi. Każdy trzyma łopatę lub młot i pracuje przy naprawie szosy. Więźniowie są w swoich ubraniach, a raczej w łachmanach. Chociaż nie jest zbyt gorąco, większość pozdejmowała koszule i pracuje do połowy nago. Kilku za całe ubranie ma krótkie majteczki kąpielowe.

Wśród pracujących są bardzo młodzi chłopcy, mogący mieć najwyżej 20 lat, a są i ludzie ponad lat pięćdziesiąt! Chudzi, bladzi, widać, że brak im sił do tej ciężkiej pracy. Niektórzy poprawiają co chwila okulary, spadające przy kopaniu rowu i wyrzucaniu ziemi".

Eskorta.

„Eskortę mają dobrą. Na każdych 2—3 pracujących jest jeden policjant, który stoi im za plecami. Ci również mają bagnety na karabinach. Za nimi, regularnem półkolem w gęstej tyraljerze, co 5—6 kroków, otaczają ich inni policjanci. Więźniowie są więc pilnowani przez podwójny kordon.

Z obu stron szosy stoją policjanci na koniach.

Gdy wózek, na którym jechałem, zrównał się z grupą więźniów, jeden z policjantów podskoczył ku mnie, wołając:

— Prędzej przejeżdżać, nie gapić się!

Woźnica podciął konia, dojeżdżamy do miasta".

Woj. Kostek-Biernacki o obozach i swem zdrowiu.

Korespondent białostocki IKC. miał z wojewodą poleskim „Kostkiem-Biernackim wywiad podczas przejazdu wojewody przez Białystok. Na temat obozu izolacyjnego w Berezie niewiele dowiedział się korespondent IKC od płk. Kostka-Biernackiego:

— Obozy nie są sprawą sensacji dziennikarskiej. Nie radzę dziennikarzom próbować ich zwiedzać. Ja takiego zezwolenia nie dam. Resztę regulują zarządzenia, które nakładają bardzo surowe kary na tych, którzyby chcieli przekroczyć nakreśloną granicę obozu.

Zapytany na koniec o stan zdrowia, woj. Kostek-Biernacki odpowiedział:

— Czuję się doskonale. Wprawdzie zrobiono ze mnie niemal umierającego na raka żołądka. Jak pan jednak widzi, jem wszystko i jako żywo nigdy na raka nie chorowałem. Plotka wyszła od moich „przyjaciół" politycznych, którzy radziby mnie już pogrzebać.

Dalsi zesłańcy do Berezy Kartuskiej.

I brat sławnej lekkoatletki Weissówny...

Ubiegłej nocy przejeżdżali przez Warszawę nowi zesłańcy do obozu izolacyjnego. Do Berezy Kartuskiej zesłany został z Kielc członek miejscowej sekcji młodych Stronnictwa Narodowego, Bolesław Dworak. **Z Łodzi już poprzednio zesłano członka młodych Str. Narodowego, Weissa — brata naszej słynnej lekkoatletki, która ten cios rodzinny odczuła bardzo boleśnie. Jak wiadomo, sukces p. Weissówny w ostatnich zawodach Polska — Niemcy był prawie jedynym, który nas uratował od kompromitującej klęski.**

Inspekcje obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

Rodzinom wolno korespond. z izolowanymi.

Brześć nad Bugiem. Naczelnik wydziału bezpieczeństwa polskiego urzędu wojewódzkiego Rolewicz i sędzia śledczy przy Sądzie Okręgowym w Brześciu nad Bugiem Kordymowicz udali się do Berezy Kartuskiej na inspekcję obozu izolacyjnego. Inspekcja trwała parę godzin.

Zgodnie z instrukcjami, wydanemi przez władze, rodziny mogą korespondować z mieszkańcami obozu. Korespondencja ta jednak podlegać będzie cenzurze obozowej. Również wolno będzie przesyłać izolowanym paczki żywnościowe, które albo będą doręczane adresatom albo zwracane nadawcom, jeśli izolowany, do którego paczka była wysłana, jest pozbawiony prawa jej otrzymania.

O fundusz na obóz izolacyjny.

Z powodu utworzenia obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej powiększony ma być kredyt, przewidziany na utrzymywanie aresztowanych w drodze administracyjnej. Kredyt dotychczasowy na areszty policyjne wynosi 150 tys. zł na całą Polskę. Utrzymanie obozu izolacyjnego wymaga sum dodatkowych.

Ulica Br. Pierackiego w Poznaniu. Uchwała jednogłośna Rady Miejskiej.

Poznań, 16. 7. Wczoraj odbyło się w Poznaniu uroczyste przemianowanie ulicy Gwarnej na na ulicę Bronisława Pierackiego. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele garnizonowym przez ks. Wilkansa, w obecności przedstawicieli władz cywilnych z p. wojewodą Raczyńskim i władz duchownych z J. E. ks. kardynałem Hlondem na czele, odbyło się w ratuszu uroczyste posiedzenie rady miejskiej, na którem uchwalono jednogłośnie przemianowanie ulicy Gwarnej na ulicę Bronisława Pierackiego.

Na wzór bolszewickich sowchozów i kołchozów.

„Kurjer Poranny", organ liberałów i wolnomyślicieli sanacyjnych, przystąpił ostatnio do propagowania bolszewickich zasad ustrojowych. Za punkt wyjścia bierze „Kurjer Poranny" deflację pieniądza w Polsce, która doprowadziła do tego, iż większość własności rolnej w Polsce obdłużona jest ponad możności płatnicze właścicieli. Poprostu 10 000 zł, pożyczone w roku 1928 przy ówczesnych cenach zboża i innych produktach rolnych — dzisiaj legły masą podwójnie albo potrójnie cięższą na hipotece rolnika.

Otóż „Kurjer Poranny" proponuje zabranie za długi i zaległe podatki większej własności ziemskiej i z uzyskanych stąd obszarów tworzenie sowchozów i kołchozów. Mała własność miałaby być narazie zachowana, chyba dlatego, żeby nie zrazić dla tej bolszewickiej roboty chłopów. „Kurjer Poranny" liczy tu na współpracę radykalnych działaczy chłopskich i to miałoby być rozszerzeniem frontu sanacyjnego na lewo: Oto, co w tej sprawie pisze „Kurjer Poranny" z 6 bm.:

„Chwila obecna, jak żadna inna nadaje się do dokonania przebudowy ustroju rolnego. Powstaje pytanie, co zrobić z uzyskaną wprost przez Państwo (za podatki) i przez Bank Rolny ziemią? Czy tworzyć nowe małe warsztaty rolne czy uzupełniać dotychczasowe czy tworzyć wielkie folwarki państwowe — wielkie fabryki zboża czy tworzyć wielkie kooperatywy rolne.

W tych okolicach, gdzie folwarków jest dużo, **zacząć tworzyć wielkie gospodarstwa społeczne — kooperatywy rolne z najlepszemi urządzeniami technicznemi, z racjonalnie, naukowo prowadzoną gospodarką przy udziale wykwalifikowanych sił technicznych i inżynierów rolnych."**

Z powyższych wywodów wynika, że bolszewicki ustrój znajduje wielbicieli nietylko w „Legjonie Młodych", ale także i wśród innych grup sanacyjnych.

Biskupi na Pomorzu.

Toruń, 16. 7. Od czwartku do soboty przebywali w Inowrocławiu księża biskupi: Łukomski z Łomży i Przeździecki z Białej Podlaskiej. W sobotę udali się dostojnicy kościelni do Pelplina, skąd ks. biskup Przeździecki udaje się do Ameryki Północnej na wizytację polskich kościołów.

Bandera wojenna Rzplitej w Norwegji.

Oslo, 17. 7. Do Oslo zawinęła w dniu wczorajszym eskadra polskich okrętów wojennych, złożona z „ORP Wilja" oraz trzech łodzi podwodnych, pod dowództwem komandora ppor. Pławskiego. Jest to pierwsza wizyta polskiej floty wojennej w Norwegji. Komandor ppor. Pławski, w towarzystwie posła Rzplitej w Norwegji Neumana, złożył w dniu wczorajszym szereg wizyt, mianowicie ministrowi obrony narodowej, dowódcy floty oraz komendantowi twierdzy Akershus. Cała prasa norweska podkreśla doskonały wygląd oraz zachowanie się polskich marynarzy.

Traktat litewsko-angielski przekreśla eksport polskiego węgla i nafty do Litwy.

Kowno. Opublikowany został tekst litewsko-angielskiej umowy handlowej. W umowie tej m. in. przewidziane jest, że 80 proc. transportu węgla, 75 proc. nafty smarów i olejów Litwa pokrywać będzie w Anglji.

Zaznaczyć należy, że do czerwca Litwa pokrywała swe zapotrzebowania na wymienione produkty w Polsce.

Obecnie zaś po zawarciu tego traktatu węgiel polski oraz nafta i oleje nie będą do Litwy wpuszczane.

Wierna przyrzeczeniu matki

POWIEŚĆ.

116

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XXVII.

Przystań pokoju.

W jednym z ludnych i przemysłowych środowisk Ameryki nad brzegiem jeziora wznosił się wysoki, kilkupiętrowy gmach, na okazałym frontonie którego wypisane było wielkiemi złotemi literami: Przystań Umilty.

Pewien bogacz, którego jedyna, a ukochana córka Umilta zaginęła przed laty podczas burzy na jeziorze, uczcił jej pamięć, wystawiając nad jego brzegiem schronisko dla wszelkiego rodzaju biednych i wydziedziczonych kobiet, które pod opieką dobrych zakonnic znajdowały tu przytułek i pracę i wychodziły stąd jako wykwalifikowane dozorczynie chorych, rysowniczki, hafciarki, gospodynie lub służące. W pośrodku gmachu znajdowała się kaplica, a w jednej z jej bocznych kaplic grobowiec, strzeżony przez aniołów, wykuty z marmuru i przedstawiający piękne rysy nieszczęśliwej dziewczyny, która znalazła przedwczesną śmierć na tym brzegu.

Wszelkiego rodzaju rękodzielnicza i artystyczna praca uprawiana była w schronisku. Wychodziły stąd najwykwintniejsze wyprawy i pajęcze koronkowe tkaniny, wykonane jakby rękami wróżek oraz stylowe wzory mebli i robót. Szkoła malarstwa, rysunków i haftów wzorowo była prowadzona, ściągający duży zastęp uczennic, a emerytki mieściły się w ciepło ogrzanych salach, gdzie zajmowały się szyciem lub szydełkową jakąś robótką.

W infirmerji słonecznej i dobrze przewietrzanej dozorczynie w dużych białych fartuchach uczyły się pielęgnowania chorych pod kierunkiem doświadczonych lekarzy, a w przyległej kuchni ćwiczyły się w sztuce przyrządzania dla nich odpowiedniego posiłku. Wdowy i panny, bez różnicy wyznań, przyjmowane tu były na naukę, a zakład, protegowany przez panie z wielkiego świata, pozostawał pod zarządem przełożonej, której wszyscy winni byli posłuszeństwo.

Na miesiąc przed wypuszczeniem na wolność Irena otrzymała była od d-ra Grantlina list, polecający ją siostrze Rucie, przewodniczącej w Przystani Umilty. Pisał on do niej, że, widząc się zmuszonym z przyczyny zdrowia córki wywieźć ją na czas nieograniczony do cieplejszych krajów, pragnął przedtem zapewnić bezpieczne schronienie miss Brentano po wyjściu jej z więzienia i dlatego polecał ją, aby ją zechciała w czem możności przyzwala sobie skierować ją tam, gdzie wie, iż znajdzie ona tak potrzebny jej spokój i życzliwe otoczenie.

Jako bratanek fundatora korzystał on z pewnych wyjątkowych przywilejów; był więc pewien, że list, polecający od niego, zapewni jego protegowanej odrazu przyjęcie w schronieniu.

W kilka godzin po odzyskaniu wolności Irena, ubrana w grubą żałobę i osłonięta ciężkim krepowym welonem, uciekła nocnym pociągiem z X., gdzie ją spotkało tyle nieszczęść, stroniąc przed ciekawością gawiedzi i powtórnem widzeniem się z człowiekiem, którego chciała odtąd wykreślić ze swego życia na zawsze. Jeden tylko pan Singleton odprowadzał ją na stację i jemu powierzyła ona list pożegnalny, pełen wynurzeń wdzięczności dla nieobecnej jeszcze żony jego i Dysy. Obcy kasjer sprzedał jej bilet do Nowego Jorku; nikt więc nie poznał jej i nie zwrócił na nią uwagi. Kiedy jednak wskoczyła pośpiesznie do wagonu i zajęła miejsce przy otwartem oknie, drgnęła całem ciałem, spostrzegłszy zdala dobrze znaną wysoką postać, wspartą o słup elektryczny latarni. Serce jej uderzyło gwałtownie, kiedy Dunbar, uchyliwszy zdaleka kapelusza, podszedł do wagonu i stanął przy nim w milczeniu. Nie zamienili z sobą ani jednego słowa, tylko w chwili, kiedy rozległ się sygnał i pociąg zwolna ruszył z miejsca, ręka jego wysunęła się przez okno i włożyła jej wiązkę róż białych, z jedną czerwoną w pośrodku, padła u stóp jej. (C. d. n.)

WIADOMOŚCI.

Nowemiasto, dnia 18 lipca 1934 r.

Kalendarzyk. 18 lipca, Środa, Szymona z Lipnicy w.
19 lipca, Czwartek, Wincentego a Paulo w.

Wschód słońca g. 3 — m. 38 Zachód słońca g. 19 — 47 m.
Wschód księżyca g. 12 — 41 m. Zachód księżyca g. 22 — 23 m.

miasta i powiatu.

Zmiana w szkolnictwie średniem.

Nowemiasto. Jak nam doniesiono, Kuratorjum pismem z 9 bm. powierzyło p. o. dyrektora tut. państw. gimnazjum aż do odwołania p. prof. dr. Komassie. Dotychczasowy dyr., p. Lubicz-Majewski, przechodzi podobno na równorzędne stanowisko do Okręgu Szkolnego Lwowskiego.

Odwodnienie ulic.

Nowemiasto. W ub. tygodniu rozpoczęto prace nad odwodnieniem ulic naszego miasta. Najpierw zbudowano betonowy mur na brzegu Drwęcy w ulicy Wodnej, której ma zabezpieczyć rury przed zalewem w razie podniesienia stanu wody. Obecnie prace odwodnienia trwają na ulicy Wodnej. Rury odwadniające ciągnąć się będą wzdłuż ulic: Kościuszki i Sobieskiego, następnie rynkiem do ulicy Wodnej. Poza tem nastąpi połączenie bocznych ulic rurami z ulicą główną.

Urlop wypoczynkowy p. Burmistrza.

Nowemiasto. P. burmistrz Kurzętkowski otrzymał urlop wypoczynkowy, począwszy od 14 lipca do 10 sierpnia rb. włącznie.

Zastępstwo powierzono wiceburmistrzowi p. Nowaczykowi.

Do obozu i na kolonję.

Nowemiasto. Dnia 18 bm. tut. 46 Pom. Druż. Harcerzy (przy szkole powsz.) wyruszyła pod dowództwem H. R. J. Kujawskiego w liczbie 25 uczestników do Radomna, na wyspę, znajdującą się na jeziorze, celem rozbicia na niej 2-tygodniowego obozu.

Równocześnie w dniu tym wyjechało do Radomna na kolonję 15 zuchów przy tej drużynie. Kolonja zuchów, która ma swoją kwaterę w szkole, potrwa do 28 bm.

W niedz. 22 bm. odbędzie się z ramienia tut. Koła Przyjaciół Harcerstwa, na wyspie w Radomnie „Wielka Zabawa", połączona ze zwiedzaniem obozu harcerskiego i licznemi urozmaiceniami. Nadarza się dobra okazja przyjemnego spędzenia czasu.

Z targu.

Nowemiasto. Na wtorkowym targu płacono: za pół kg. masła 1—1.20 zł, mdl. jaj. 80 gr, ltr. wisien 10—20 gr, pół kg. pomidorów 80—90 gr, ogórki 10—50 gr szt., pęczek marchwi i cebuli po 5 gr. Zwóz produktów i ruch był słaby ze względu na rozpoczęte żniwa. Na targowisko zjechało tylko kilka wozów. Płacono za bekony 26—28 zł, świnie tłuste 30—32 zł, prosięta 8—12 zł i cielęta 8—13 zł.

Tragiczna śmierć maturzysty.

Lubawa. W ub. sobotę wydarzył się w naszem mieście wielce tragiczny wypadek. W godzinach południowych udali się bracia Hejkowie w celu zażycia kąpieli do łazienek miejskich, gdzie kąpało się wiele osób. Po jakimś czasie normalnego pływania jeden z nich, 19-letni Hipolit, poszedł momentalnie pod wodę. Brat tonącego w pierwszej chwili sądził, że ten dał nurka. Gdy spostrzegł, co się z bratem dzieje, począł wołać o pomoc. Z kąpiących się nikt nie umiał dobrze pływać. Również i dozorcy łazienek nie było na miejscu i zanim go przywołano, upłynęło sporo czasu, łódź zaś w łazienkach była przymocowana łańcuchem, więc nie można było, jej użyć do ratunku. Z pod wody wyciągnął topielca p. Grabowski. Zastosowano sztuczne oddychanie. Podobno dawał jeszcze słabe oznaki życia, lecz nie udało się go przywrócić do życia. Przybyły p. dr. Wierzbowski stwierdził zgon, który nastąpił zapewne na skutek kurczu. Sp. Hipolit Hejka liczył 19 lat i w tym roku zdał maturę w gimnazjum w Chełmnie. Ten tragiczny wypadek młodego i obiecującego młodzieńca wywołał w mieście przygnębiające wrażenie, a w ciężkim smutku pogrążonej rodzinie towarzyszy ogólne współczucie, do którego również i Redakcja naszego pisma się przyłącza.

W związku z tym tragicznym wypadkiem należy podkreślić, że, gdyby była na miejscu należyta i natychmiastowa pomoc, może byłoby się udało wydrzeć zdradzieckiej toni młode życie. Również należałoby w przyszłości zarządzić, aby jedyna łódź w łazienkach, nie była w czasie godzin, przeznaczonych do kąpania, umocowana na kłódce. Prowadzone śledztwo w tej sprawie wyjaśni, czy, w jakim stopniu i kto zawinił.

To się też tylko może w Lubawie wydarzyć!

Lubawa. Trzej bezrobotni: Stefan Grygiel, Brunon Rozenkranc i Aleks. Dzięcielski, młodzi narodowcy z placówki Chojnic, postanowili pożytecznie spędzić wolny czas na krajoznawczej podróży po kraju. Wyruszyli niedawno temu z Chojnic pieszo w drogę dokoła Polski. Bez przeszkody przeszli z Chojnic aż do Nowegomiasta. Do naszego miasta przybyli w ub. sobotę nad wieczorem. Po ulokowaniu młodych turystów przez zarząd Sekcji Młodych na noclegu i spożyciu kolacji wyszli do miasta. W tym czasie drogą konfidencjonalną doniesiono policji, jakoby do **„Lubawy przybyło 3 obcych narodowców z mieczykami, którzy kolportują antypaństwowe ulotki po mieście." Policja zabrała ich na poster.** Zamiast atoli **zaraz** przeprowadzić śledztwo i przekonać się o prawdzie, trzymano ich na poster. **około godzinę** w oczekiwaniu na przodownika. Około **godz. 10 zjawił się na poster. zastępca przodownika, który oświadczył, że wszyscy są aresztowani. Po odebraniu im rzeczy zaprowadzono ich do aresztu miejskiego na noc. Na drugi dzień była niedziela,** a policja ma przecież również pretensje do niedz. **odpoczynku. A tymczasem ducha winni narodowcy siedzieli w czasie nabożeństwa w areszcie całą niedzielę, aż dopiero o godz. 17.15 zwolniono ich po 20** godzinach. Przy wypuszczeniu Młodych Narodowców na wolność **policja zakwestjonowała 1 nóż, który piechurom służył do krajania chleba. Żadnych ulotek antypaństw.** oczywiście **nie znaleziono przy nich.** Należy tylko dodać, że w dniu przybycia młodych turystów do Lubawy kolportowano po mieście ulotki **reklamowe żydowskiego „Expressu", które wręczono też narodowcom.** I pomyśleć, na podstawie **tak błahych podejrzeń przetrzymano młodych ludzi niewinnie 20 godzin w areszcie. Aresztowanie młodych piechurów rozeszło się w mieście lotem błyskawicy, jednając młodym sympatję. Po przenocowaniu udali się młodzi narodowcy w dalszą drogę po tej przykrej przygodzie.** Nasza Lubawa nabierać poczyna naprawdę coraz większej sławy.

Spęd bekonów.

Lubawa. Hodowcom trzody chlewnej podaje się do wiadomości, że następny spęd i odbiór bekonów odbędzie się we wtorek, 24 bm., w Lubawie już od godz. 6 rano począwszy, do godz. 8 i to wedle następ. kolejności wiosek: Prątnica, Lubstyn, Czerlin, Lubawa, Sampława, Rakowice, Kazanice, Zwiniarz, Swiniarc, Złotowo, Wałdyki, Omule, Grodziczno, Rożental, Zielkowo, Targowisko, Tuszewo i Byszwałd. Uprasza się, by wszyscy, mający bekony na sprzedaż, przybyli na oznaczony czas, bowiem opóźnienie może spowodować nieodebranie świń.

Wycieczka S M. P. do Hartówca.

Lubawa. Staraniem S. M. P. w Mortęgach odbyła się w ub. niedzielę wycieczka S. M. P. całej lubawskiej parafji do Hartówca nad tamt. jezioro. Wycieczka wyruszyła z Lubawy wozami drabiastemi. Do wycieczki przyłączyły się także i sąsiednie bratnie Stow. Na miejscu różnemi grami skracano sobie czas. Pogoda była jakby wymarzona. Wieczorem nastąpił powrót.

Podziękowanie.

Lubawa. Katolickie Stow. Polek w Lubawie czuje się w miłym obowiązku złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się do zorganizowania imprezy i zabawy na sali. Również dziękujemy W. Szan. Gościom za łaskawe poparcie wszystkich dotychczasowych naszych imprez. Życzliwość i zainteresowanie się starszego społeczeństwa dla spraw i poczynań naszych jest nam bodźcem do dalszej pracy na niwie społecznej.

Zarząd Katolickiego Stow. Polek.

„Wojna domowa".

Mroczno. Przed wojną zbudowano w naszej wsi piękny dom piętrowy, zw. „Bazarem". Po wojnie nastąpiła podwójna zmiana właścicieli „Bazaru", którzy z pewnej jego części urządzili młyn. Całe przedsiębiorstwo, z powodu marnego funkcjonowania, nie miało powodzenia i zmuszono jego właścicieli do zwinięcia „aparatu". Ustanowiono zarząd przymusowy i zarządcą po śmierci jednego — został b. właśc. młyna, p. Pisarski. Nowy zarządca opiekę nad młynem rozpoczął od kombinowania, jakby wyjść cało z opresji. To też od pewnego czasu rozlegały się w młynie jakieś tajemnicze stukania. Okazało się, że w młynie „straszyli": p. Pisarski, właściciel p. Zawadzki, b. dzierżawca młyna w Ciborzu i brat zmarłego zarządcy, p. Kołodziejski. Pracowali oni bowiem nad zdemontowaniem urządzeń młyna. Poszczególne części dzielili między siebie oraz — podobno — sprzedawali. Celem zaś odwiezienia sprzedanych części do nowych właścicieli, wynajęli 12 wozów.

Zapomnieli jednak o tem, że zalegali z dość poważnemi sumami pieniędzy za zboże, tut. rolnikom. Gospodarze wraz z parobkami, widząc, że wymyka się im z rąk możliwość otrzymania zapłaty, zorganizowali naprędce samoobronę i nie dopuścili do wywiezienia ani jednego przedmiotu mimo pogróżek rewolwerowych i nożowniczych. Nie obyło się też przy tem bez awantury i bijatyki. Część wozów zatrzymano dopiero przy Boleszynie. Wypróżniono je i przedmioty złożono u 2 gospodarzy, którzy mają największe pretensje do młyna. Furmanów puszczono na wolność.

Sprawa na tym punkcie utkwiła i gospodarze nie wiedzą obecnie, co z „tym fantem" zrobić. Na młynie był ustanowiony zarząd przymusowy, możeby więc odnośne czynniki zajęły się tą sprawą i dopomogły gospodarzom do wybrnięciu z sytuacji i ostatecznej jej likwidacji.

Kradzieże polne.

Sampława. Ostatnio u osadnika nad szosą, p. Licznierskiego, skradziono kartofle. Złodzieje na pewnej przestrzeni powyrywali rośliny młodych kartofli, zabierając te, które były przy łodygach. Osadnikowi Truszczyńskiemu z ogrodu skradziono cebulę, która codopiero zaczęła się rozwijać. W jednym i drugim wypadku złodzieje działali w pośpiechu, o czem świadczą pozostawiono ślady.

Kradzieże.

Katlewo. W nocy 9 na 10 bm. nieznani dotychczas sprawcy włamali się do składu rzeźn. p. Markuszewskiego J., skąd zabrali rower męski, tytoń, 4 kg cukierków, czekoladę oraz książeczkę wojsk., czeladniczą i związkową, ogólnej wartości 165 zł.

Wardęgowo. W nocy z 10 na 11 bm. nieznani sprawcy dokonali włamania do domu leśn. p. Pasternackiego, któremu zabrali rower męski, futro damskie, płaszcz damski, 2 ubrania męskie, przyczem w 1-em było około 400 zł i 2 kostjumy damskie, ogólnej wartości około 700 zł. Za sprawcami obu kradzieży wszczęto dochodzenia.

Ohydne morderstwo na tle rabunkowem.

Lidzbark. We wtorek, 17 bm. rano obiegła po naszem zwykle spokojnem miasteczku krew w żyłach mrożąca wieść o krwawym napadzie i morderstwie, popełnionym w pobliżu dworca miejskiego. Ofiarą padła 46-letnia wdowa Cecylja Biernacka z Lidzbarka, która od szeregu lat pełniła funkcję sprzedawczyni biletów kolej. na miejskim dworcu. Morderca napadł w ów poranek o godz. 3 bezbronną niewiastę w chwili, gdy po odejściu pociągu wracała do domu i zadał nieszczęśliwej ofierze kilka silnych uderzeń tępem narzędziem w głowę, wyrywając przytem torebkę z całą zawartością, mieszczącą m. in. klucze i przypuszczalnie 80 zł ze sprzedaży biletów.

Bezpośrednio po napadzie znaleziono ofiarę w kałuży krwi bez przytomności na ulicy. Wezwany lekarz stwierdził słabe oznaki życia. Po prowizorycznem zbadaniu i równoczesnem zaopatrzeniu olejami św. przez kapłana odwieziono ją samochodem do szpitala w Brodnicy, gdzie mimo natychmiastowych zabiegów wyzionęła ducha. Zwłoki przywieziono z powrotem. Ohydny ten mord rabunkowy wstrząsnął do głębi mieszkańcami miasta, wywierając ogólne przygnębienie i współczucie dla pozostałych 8 sierot, liczących 8 — 21 lat. Z pewnych względów wstrzymać się musimy narazie z podaniem bliższych szczegółów tego krwawego morderstwa, dokonanego w celu ograbienia bezbronnej wdowy. Wyrażamy nadzieję, że sprawcę niebawem dosięgnie ręka sprawiedliwości i zasłużona kara.

L. K. S. — Zw. Harcerzy.

Lidzbark. W ub. niedzielę po poł. rozegrał się na tut. boisku w leśniczówce interesujący mecz piłki nożnej między Lubawskim Klub. Sport. i miejsc. drużyną Zw. Harcerzy. Szala zwycięstwa i szanse w pierwszej rundzie były po stronie LKS., natomiast w drugiej rundzie niespodzianie dzięki skupieniu w grze odniosła druż. Harcerzy pewne sukcesy. Ostateczny wynik meczu 3—2 na korzyść Lidzbarka. Gra była nadzwyczaj zajmująca. Dzielnych bramkarzy wynagradzali widzowie owacyjnemi oklaskami. Sędziował dyr. K. K. O. p. Kunschke.

Niewłaściwe postępowanie niektórych kontrolerów.

Działdowo. Niektórzy kontrolerzy z Ubezp. Społecznej, gdy przychodzą do zainteresowanych, nie legitymują się na wstępie, lecz przeprowadzają wywiad, zwłaszcza ze służbą.

Na tem tle wynikło pomiędzy tut. m. piekarskim p. D., a kontrolerem Ubezp. Społ. pewne nieporozumienia, gdyż kontroler dwukrotnie przychodził i za każdym razem chciał osobiście mówić z wychowanką D., panną M., której narazie nie było w domu. P. D. przyjął kontrolera za konkurenta do ręki swej wychowanki i po dłuższej rozmowie, gdy kontroler oświadczył, że nie jest tym, za kogo go przyjęto, o mało nie doszło do niemiłego incydentu, gdyż naprawdę przypuszczano, że się ma do czynienia z oszustem, którego zamknięto na klucz w mieszkaniu aż do przybycia policji. Lecz dopiero teraz ów kontroler uważał za potrzebne wylegitymowanie się, poczem został wypuszczony i mógł dalej urzędować.

Czy komendant „Legjonu Młodych" i zarazem referent oświatowy zdobędzie się teraz na cywilną odwagę, by publicznie odwołać?

Działdowo. Po tragicznym zgonie śp min. Pierackiego zawrzało w naszem cichem miasteczku, nastąpiły aresztowania młodych narodowców, które tak podziałały na umysły różnych sanacyjnych karjerowiczów, **że ci stanowczo twierdzili, iż morderca zmarłego Ministra wywodzi się ze stronnictw opozycyjnych i że czynu tego dopuścił się za poduszczeniem jednego z tych stronnictw.** Tego rodzaju insynuacje szczególnie **rozpowszechniał osławiony „Legjon Młodych"**, a tegoż komendant, na **akademji** ku czci zmarłego Ministra, **wystąpiwszy na scenę, z całą zajadliwością zaryzykował twierdzenie, że zmarły padł z ręki skrytobójcy, którego wyhodowała ta partja, do której należał zabójca śp. Prez. Narutowicza — Niewiadomski. To na niczem nieoparte twierdzenie zamąciło poważny nastrój akademji**, to też i **poważniejsi sanatorzy potępili je** jako **gruby nietakt** młodego komendanta. W międzyczasie miarodajne czynniki podały do wiadomości publicznej wynik śledztwa tej ponurej tragedji, **wyjaśniając, że zbrodnia wyszła ze ściśle zorganizowanego środowiska hajdamackiego i że zbrodniarzem jest Ukrainiec**, zbiegły zagranicę; a zatem **nie żaden Polak**, a tem mniej narodowiec, jak to publicznie twierdził młody komendant, **zapowiadając przytem groźbę podjęcia walki z narodowcami**. Chyba i p. komendant „Młod. Leg.", który **zarazem pełni tu funkcje ref. oświatowego**, słyszał i czytał o tych wyjaśnieniach miarodajnych czynników i chyba **już się przekonał, że jest fałszywym prorokiem i tem cynicznem twierdzeniem sromotnie się skompromitował**. A może teraz **zdobędzie się przecież na cywilną odwagę i publicznie odwoła swoje oszczercze twierdzenie? Na to wszyscy czekają!**

NADESŁANE.

Co na to wyższe władze szkolne?

Dowiadujemy się, że inspektor szkolny w Nowemmieście, szeroko znany p. Kempf, **zwolnił bez podania powodu i bez powołania się na postanowienia ustaw lub rozporządzeń pełniącego obowiązki kierownika szkoły w Prątnicy (pow. lubawski) p. Lewalskiego od pełnienia tychże obowiązków.** P. L. przeszło 12 lat pracował na stanowisku nauczycielskiem kierowniczem i był ceniony i lubiany jako dobry i sumienny nauczyciel i wychowawca młodzieży.

Na jego stanowisko został zamianowany inny nauczyciel, a dotychczasowy kierownik stał się w ten sposób automatycznie drugą siłą nauczycielską w tej samej szkole. Panu L. stała się wielka krzywda bez jakiejkolwiek winy z jego strony. Krzywda nasamprzód materjalna. Pracując bowiem na posadzie samodzielnej wzgl. kierowniczej, dorobił się do różnego rodzaju ruchomości, jak meble, sprzęty kuchenne, opał, maszyny i narzędzia rolnicze itp., a teraz, z chwilą przeniesienia go na stanowisko II-giej siły nauczycielskiej, skazany jest na wyzbycie się za półdarmo ruchomej własności, do której z trudem dorobił się w ciągu tylu lat pracy. Daleko gorsza jest atoli jego krzywda od strony moralnej. **Po tyluletniej pracy, w 32-gim roku życia, degradowany został sumienny pracownik, posiadający pełne przepisane kwalifikacje i Państw. Wyższy Kurs Nauczycielski i będący nauczycielem stałym, na stanowisko II-giej siły nauczycielskiej, kierowanej dotychczas przez siebie szkoły i to na jednostronne zarządzenie p. inspektora Kempfa,** nie wiedzieć zgoła, dlaczego i za co?

Fakt samowolnego pozbawienia nauczyciela bez podania powodu raz nabytych praw to nawet na dzisiejsze czasy stanowi coś niesamowitego.

Na co są w takim razie komisje dyscyplinarne? Na co są kary dyscyplinarne? Jeżeli pokrzywdzonemu możnaby zarzucić jakieś przestępstwo, w takim razie czemu nie wytoczono mu postępowania dyscyplinarnego? Czemu nie podano nawet powodu pozbawienia go dotychczasowych jego praw? Czy w tym wypadku można mówić o przestrzeganiu zasad sprawiedliwości i poszanowaniu prawa?

Stanowisko dotychczasowe powierzone zostało panu L. przed 2 i pół roku przez Kuratorjum. **Czy odebranie mu tego stanowiska, nadanego przez Kuratorjum, leży w zakresie kompetencyj p. inspektora?**

Ponieważ pokrzywdzony jest nauczycielem stałym, a pozbawienie go nabytych praw z obowiązkiem zmiany mieszkania i utratą prawa użytkowania roli szkolnej i szkolnych budynków gospodarczych oraz pozbawienia go prawa do dodatku służbowego **jest przeniesieniem go ze stanowiska kierowniczego na stanowisko podrzędne, przeto zachodzi w tym wypadku nienotowany prawdopodobnie jeszcze w naszem szkolnictwie fakt przeniesienia przez inspektora szkolnego stałego nauczyciela bez jego zgody.**

Prawo przeniesienia stałego nauczyciela bez jego zgody czyli dla tak zwanego „dobra szkoły" zastrzega ustawa tylko Ministrowi W. R. i O. P.

Czy w powiecie lubawskim obowiązują inne prawa? Czy na terenie tego powiatu p. insp. Kempf posiada uprawnienia Ministra? Czy decyzja p. insp. Kempfa jest wydana bezstronnie i zgodnie z obowiązującemi przepisami? Czy jest ona wogóle ważna? Czy nie zachodzi tu czasem akt pewnej animozji w stosunku do niewygodnego lub znienawidzonego nauczyciela? Czy naprawdę niema tu nadużycia władzy? Czy taki ma być stosunek przełożonego do podwładnego?

A kto wróci biednemu nauczycielowi koszta przeprowadzki do innego mieszkania i koszta opróżnienia zajmowanych dotychczas budynków gospodarczych?

Takie i inne jeszcze pytania cisną się do ust każdemu, który umie ocenić trudne stanowisko nauczyciela.

Spodziewamy się, że wyższe władze szkolne niezwłocznie sprawę należycie zbadają, winnego pociągną do odpowiedzialności, a pokrzywdzonemu przywrócą jego dotychczasowe prawa.

Niesamowite postępowanie p. inspektora Kempfa nietylko w kołach narodowych, ale tak samo i w sanacyjnych budzi bardzo poważne zastrzeżenie, czego **dowodem skargi na niego przed J. E. ks. Biskupem ze strony wybitnych osobistości sanacyjnych podczas ostatniej wizytacji. — W tej zgodnej opinji całego tutejszego społeczeństwa w stosunku do inspektora p. Kempfa wyższe władze szkolne najpewniejszą chyba mają miarę dla oceny**, kto powinien **pozostać** na swem dotychczasowem stanowisku, **a kto z niego ustąpić.** Y.

Co mówi p. Adamowiczowa

o zwycięstwie swego męża, o Ameryce i Polsce?

Pani Elżbieta Adamowiczowa, żona Benjamina Adamowicza, wylądowała na lotnisku warszawskiem zupełnie niespodziewanie i niedostrzeżona przez nikogo, udała się taksówką do hotelu Europejskiego.

Gdy bracia wrócili wieczorem do hotelu, dowiedzieli się dopiero od portjera o wielkiej nowinie.

Można sobie wyobrazić, jak wzruszające było powitanie żony z mężem, który dokonał wraz z bratem bohaterskiego i tak ryzykownego przelotu nad oceanem.

Nazajutrz po przyjeździe do Warszawy p. Adamowiczowa wraz z bohaterskimi lotnikami i gronem znajomych i dziennikarzy udała się na lotnisko na Okęcie.

— Nie rozumiem ani słowa — oświadczyła dziennikarzom zażenowana — chociaż uważam się za Polkę, nie nauczyłam się dotąd mówić po polsku. Interesuje mnie wszystko, co dotyczy lotnictwa. Latałam już niejednokrotnie z mężem w Ameryce, ale po raz pierwszy teraz odbyłam podróż samolotem pasażerskim.

— Czy pani bardzo lękała się — pytają p. Adamowiczową dziennikarze — gdy mąż pani odleciał z Nowego Jorku do Polski?

— Nie — odpowiedziała z mocą — nie lękałam się nic. Wierzyłam w zwycięstwo mego męża i jego brata. Chociaż mawiano, że prześladował mego męża pech, byłam pewna, że tym razem przezwyciężą obaj wszystko i okazało się, że miałam słuszność! To też, gdy wreszcie przybyła upragniona wiadomość o szczęśliwem lądowaniu we Francji, nie zdziwiłam się. Tak być musiało.

Opowiada dalej p. Adamowiczowa, że wyszła zamąż cztery lata temu i niema dzieci. Od chwili ślubu nie rozstawała się z mężem. Transatlantycki lot Nowy Jork—Warszawa rozłączył kochającą parę małżeńską po raz pierwszy.

Na pytanie, co mówią w Ameryce o przelocie, p. Adamowiczowa odpowiada z radością, że bezpośrednio po przelocie panował w Nowym Jorku, a zwłaszcza wśród Polonji amerykańskiej, niebywały entuzjazm. Nazwisko Adamowiczów nie schodzi ze szpalt prasy.

Już obecnie tworzy się tam w Nowym Jorku specjalny komitet przyjęcia bohaterów, chociaż jeszcze niewiadomo, kiedy wyjadą oni z powrotem do Stanów Zjednoczonych.

— Gdy tylko dowiedziałam się z pism o przelocie szczęśliwym męża, postanowiłam niezwłocznie przybyć do Polski, by poznać ojczyznę mego męża, o której tyle nasłuchałam się. Nigdy przedtem w Polsce nie byłam, choć rodzina moja zamieszkuje w Królewcu, w Prusach Wschodnich, dokąd mam zamiar wkrótce pojechać.

Wypadek samolotu „City of Warsaw". Bracia Adamowicze w Inowrocławiu.

Warszawa. Bracia Adamowicze wylecieli na 3-osobowym samolocie typu „Fokker" do Inowrocławia, gdzie wylądowali zupełnie prawidłowo.

Natomiast ich samolot „City of Warsaw", na którym przelecieli ponad Atlantykiem, pilotowany przez lotnika prywatnego, poniósł uszkodzenia. Samolot uderzył o ziemię i uszkodził podwozie.

Bracia Adamowiczowie w Poznaniu.

Poznań. Dnia 15 bm. wieczorem przylecieli do Poznania z Inowrocławia samolotem wojskowym bracia Adamowicze.

Lotników powitali na lotnisku w Ławnicy przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, a publiczność zgotowała braciom Adamowiczom owacyjne przyjęcie. W hangarze na Ławicy Aeroklub Wielkopolski przyjął lotników lampką wina. Następnie lotnicy odjechali samochodem do Poznania i zamieszkali w Bazarze. Publiczność, zgromadzona licznie na ulicach miasta, witała ich owacyjnie okrzykami. Wraz z lotnikami przybyła żona p. Adamowicza.

Tragiczna śmierć kapłana.

Ks. proboszcz parafji w Osiu utonął w czasie kąpieli we Wdzie.

Osie. W poniedziałek, 16 bm., w godzinach przedpołudniowych, udał się ks. Marceli Zelazny, proboszcz w Osiu, w towarzystwie swego brata, majora, bawiącego u niego na wywczasach, do rzeki Wdy, by użyć kąpieli.

Wkrótce po wejściu do wody ks. Zelazny zanurzył się w nurtach rzeki i utonął.

Mimo, że brat wydobył natychmiast ciało ks. prob. Zelaznego z rzeki i mimo rychłej pomocy lekarskiej, z którą pośpieszył dr. Korpolewski z Osia, nie zdołano nieszczęśliwego kapłana przywrócić do życia; uległ on udarowi serca.

Zmarły proboszcz, którego opłakuje cała parafja, liczył dopiero 44 lata życia.

Katastrofalna powódź w województwie krakowskiem.

Zakopane pod wodą. — Komunikacja z Krakowem przerwana.

Kraków. Na terenie powiatów górskich ulewne deszcze spowodowały wystąpienie z brzegów potoków i rzek górskich, zalewając okoliczne pola i niszcząc plony. Kilka mostów zostało zerwanych. — Szczególnie groźna sytuacja wytworzyła się pod N. Sączem. Komunikacja jest przerwana. Wojsko ratuje mienie poszkodowanych.

Alarmujące wiadomości nadchodzą ze Zakopanego. Potok górski Cichy, płynący przez Zakopane, wezbrał tak gwałtownie, że pozrywał kilka mostów. Elektrownia w Zakopanem jest zalana i cała miejscowość pozbawiona światła.

Komunikacja kolejowa Zakopane—Kraków została przerwana.

Jak donoszą, od kilku lat nie notowano tak olbrzymiej powodzi. Szkody obliczają na kilkaset tysięcy złotych.

Powódź w Małopolsce przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

Nowy Sącz — Zakopane — Krynica — Ropczyce — Gorlice — Jasło — Limanowa — Nowy Targ, odcięte od świata. Połączenie kolejowe na magistrali Kraków-Lwów zerwane. — Niebywały wylew rzek: Dunajca, Raby, Popradu, Białej, Ropy, Wisłoka, Kamienicy, Wątoku i innych. — Narazie stwierdzono utonięcie kilkudziesięciu osób. Straty materjalne są olbrzymie. Setki mostów kolej. zostało zerwanych.

Płk. Sławek na wycieczce w Sztokholmie.

Do Sztokholmu przybył wczoraj S. S. „Warszawa" z wycieczką, która zabawi tu dwa dni. Pomiędzy pasażerami znajduje się m. in. prezes pułk. Sławek.

Kościół w Tyrolu zniszczony przez terorystów.

Wiedeń. W Moesern, w Tyrolu, dokonano zamachu terorystycznego. Nieznani sprawcy podłożyli pocisk pod miejscowy kościół. Siła wybuchu była tak wielka, że zrobiła w ścianie kościoła wyłom wielkości 2-ch metrów kwadratowych. Sufit częściowo się zawalił, a ołtarz i wnętrze kościoła zostały poważnie uszkodzone.

Ile kosztowała administracja kas chorych?

Warszawa. Izba Ubezpieczeń Społecznych opracowała ciekawe zestawienia, dotyczące wydatków administracyjnych Ubezpieczalni na wypadek choroby.

Według sprawozdania b. kas chorych w ub. r. koszta administracji wyniosły przeszło 21 milj. zł.

W pozycji tej wydatki osobowe zajmują cyfrę 18 milj. zł. Na płacę dyrektorów wydano w ciągu okresu rocznego 764.809 zł.

Zebranie informacyjne dla właścicieli rybołówstw dorzecza rzeki Drwęcy.

Orzeczeniem P. Wojewody Pomorskiego z dnia 7 maja oraz z dnia 25 czerwca 1934 r. wody otwarte dorzecza rzeki Drwęcy (wody otwarte rzeki Drwęcy, z jej lewobrzeżnemi i prawobrzeżnemi dopływami i wody otwarte, znajdujące się w dorzeczach tych dopływów) **zostały podzielone na obwody rybackie.**

Ponieważ art. 39 ustawy o rybołówstwie z dnia 7 marca 1932 r. (Dz. U. R. P. nr. 35 poz. 357) przewiduje możność tworzenia spółek rybackich jeziorowych, przeto właściciele rybołówstw danego obwodu rybackiego mogą ubiegać się o utworzenie własnej spółki.

Odnosi się to do tych obwodów rybackich, które stanowią własność nie jednej osoby, lecz kilku.

Przy utworzeniu spółki rybackiej wymagana jest zgoda wszystkich właścicieli danego obwodu rybackiego, natomiast spółka powstaje z chwilą zatwierdzenia Statutu spółki (wzór statutu spółki jeziorowej został ogłoszony w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w dniu 15 grudnia 1932 r. w Nr. 3) przez Wojewódzką Władzę Administracji Ogólnej, która to władza równocześnie orzeka o utworzeniu z jeziora **obwodu własnego spółki.**

Nadmienia się przytem, że utworzenie spółki jeziorowej leży przedewszystkiem w interesie właścicieli rybołówstw, którzy z chwilą powstania spółki przyjmują na siebie obowiązek administrowania danym obwodem (decydują o sposobie powołania osoby fizycznej, sprawującej odpowiedzialny zarząd gospod. rybackiego w obwodzie własnym spółki, względnie wypuszczają obwód w dzierżawę rybakowi zawodowemu, decydują o sposobie podziału zysków spółki itd.)

Gdyby na danym obwodzie rybackim nie została utworzona spółka rybacka jeziorowa, obwód zostanie wydzierżawiony przez powiatową władzę administracji ogólnej, bez prawa ingerencji ze strony właścicieli. (Starostwo ogłosi przetarg na dzierżawę danego obwodu rybackiego, zawrze umowę, ściągnie należny czynsz i podzieli dochód między właścicielami rybołówstw, wcielonych do obwodu rybackiego).

Pomorska Izba Rolnicza w Toruniu, pragnąc ułatwić właścicielom rybołówstw zawiązania spółek, które mogły być zatwierdzone po myśli ustawy, **zwołuje zebranie informacyjne, które odbędzie się w dniu 20 lipca rb. o godz. 11-tej** w **Brodnicy w lokalu p. Znanieckiego, ul. Hallera 3|5.**

Po bliższe informacje w podanej powyżej sprawie należy zwracać się zainteresowanym (właścicielom rybołówstw) pod adresem Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, ul. Sienkiewicza nr. 10.

KĄCIK RADJOWY

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Czwartek, dn. 19. VII. 6.30 Audycja poranna. 12.10 Płyty. 13.00 Dzien. południ. 13.05 Audycja dla dzieci ze Lwowa. 13.20 Koncert. 16.00 Płyty. 17.00 „Skrzynka pocztowa". 17.15 Recital fort. Koschera. 17.45 Krótki koncert revellersów kobiecych. 18.00 „Jaja produkt pożywny i tani". 18.15 Słuchowisko ze Lwowa „Cudowny połów". 19.15 Recital organowy prof. Kalinowskiego z Wilna. 19.40 Płyty. 19.50 Wiad. sport. 20.12 Muzyka lekka. 20.50 Dz. wiecz. 21.00 Tr. z Gdyni capstrzyku Marynarki Woj. 21.02 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 21.12 Koncert popularny ork. P. R. z Poznania. 22.00 „Prusy Wschodnie wczoraj — dziś i jutro". 22.15 Płyty.

Piątek, dn. 20. VII. 6.30 Audycja poranna. 12.10 Koncert. 13.00 Dz. południ. 13.05 Płyty. 13.55 „Z rynku pracy". 16.00 Muzyka lekka. 17.00 Audycja dla chorych ze Lwowa. 17.30 Tr. koncertu popularnego z Ciechocinka. 18.00 Reportaż. 18.15 Recital śpiewaczy Matjasiaka. 18.30 Płyty. 18.45 Pogadanka o Challenge'u. 18.55 „Jak spędzić święto"? 19.15 Płyty. 19.50 Wiad. sport. 20.02 „Skrzynka pocztowa techn.". 20.22, 21.15 Koncert symfon. ze studja ork. symf. P. R. i Chór męski „Harfa" Ignacy Dygas (tenor). 20.55 Dzien. wiecz. 21.05 „Przegląd roln. prasy kraj. i zagran.". 22.05 „W ojczyźnie syreny". 22.20 Muzyka taneczna.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar 5.27.5; frank francuski 34.92; frank szwajcarski 172; funt szterling 26.62; marka niemiecka 198.5; szyling austrjacki 98.70; korona czeska 21.87.

GIEŁDA ZBOŻOWA W POZNANIU.

Notowania oficjalne z dnia 16. 7.
Płacono w złotych za 100 kg.

Zyto	13.75— 14.00
Pszenica	17.25— 17.50
Owies	13.75— 14.25
Jęczmień	14.25— 14.50
Otręby żytnie	10.00— 10.50
Otręby pszenne	10.75— 11.00

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Łupicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Przetarg przymusowy.

Nieruchomość, położona **w Bratuszewie** karta 46 na nazwisko **Bernarda Marchlewskiego z Bratuszewa**, zostanie

w piątek, dnia 20 lipca 1934

wystawioną na przetarg w Sądzie Grodzkim w Nowemmieście o godz. 10-tej przed południem.

Rozalja i Ludwika Lenckowskie
wierzycielki.

Starszy **człowiek** potrzebny do bydła od zaraz
Belcerowicz, Wysoka.

Chłopaka do koni i bydła poszukuje
Rezmerowski, Niem. Brzozie.

Skradziono mi
z dnia 9 na 10 lipca 1934 r. książeczkę wojskową oraz książeczkę czeladniczą, które unieważniam
Jan Markuszewski, Katlewo.

Sobolewska akuszerka-kosmetyczka
Przyjmuje porody, udziela porady tak w zakresie akuszerji, jak i pielęgnowania cery.
Niezamożnym ustępstwa.
Mława, ul. Chrobrego 1.

MODLITEWNIKI ODPUSTU JUBILEUSZOWEGO
po 10 gr sztuka
polecają
księgarnie:
„DRWĘCA" NOWEMIASTO
A. RADOMSKI NOWEMIASTO

Do Pierwszej Komunji św.
polecamy
KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA
białe i kolorowe w gustownem wykonaniu **już od 40 groszy**
oraz **RÓŻAŃCE** w wielkim wyborze
„DRWĘCA" Drukarnia i Księgarnia Nowemiasto.

Ostrzeżenie.
Zabraniam chodzenia po mojem polu w kartoflach, gdyż w przeciwnym razie pociągnę winnych do odpowiedzialności sądowej
Józef Guzowski, Skarlin.

Nieruchomość
wraz z ogrodem w śródmieściu Lubawy za cenę 5.500 zł do sprzedania.
Gdzie? wskaże agent. „Drwęcy" w Lubawie.

FORMULARZE
poleca
Drukarnia „Drwęca".

Tapety
w wielkim wyborze
— — poleca — —
Księgarnia „Drwęca"

Sad owocowy
wydzierżawi
kupi
kilka roi pszczół
Majątek Kurzętnik.

Dom
dwupiętrowy w Nowemmieście korzystnie na sprzedaż
Gdzie? wskaże eksp. „Drwęcy" Nowemiasto.

Dziewczyna
do oprzętu trzody chlewnej i drobiu z utrzymaniem na majątku potrzebna od zaraz
Majętność Radomno.